

skrzypiec, co na skonfundowanego „Pomidora“ robiło wrażenie muzyki piekielnej..... a potem z wolna zaczęły się rozlegne tony walca. Zamieszanie. — Przesuwanie się. —

Potem wszystko rzuciło się, jakby do ataku do siedzących na kanapkach dziewczę. — Cóż było robić? Runął z innymi i „Pomidor“ to znaczy właściwie popchnięto go. Guził go właśnie kołnierzyk, było mu strasznie głupio i zapominał o wszystkim. Mignęło mu coś niebieskiego przed oczyma, o mało nie wywalił się jak długi przed samą damą, zatrzymał się jednak na szczęście i głosem grobowym rzucił: „Mogę prosić do walca“? Mówiąc nawiasem, formułę tą kuł całemi dniami przedtem i ona mu jedynie oprócz „dziękuję za vis à vis“ w pamięci została. Czasem mieszały mu się one razem i zamiast jednej używał drugiej — z czego oczywiście najrozmaitrze komplikacje powstawały — o tem jednak zamilczmy!)

Poczem ujawniwszy dziewczę, jak uważał najbardziej przepisowo, rozpoczął — co? — tego określić nie można. Było to jakieś nie określone poruszanie nogami, złożone z wszelkich możliwych, nie wyjmując twot-stepsa i fox-trotta tańców. Nie trwało to jednak długo, gdyż dąnserka oczywiście nie miała ochoty do podobnego rodzaju eksperymentów i wkrótce położyła temu kres. Powtórzyło się to potem z innemi i przy innych tańcach. Przy mazurze wywalił się tylko dwa razy, co za każdym razem wywoływało u mistrza uśmiech bazyliśzkowy i okrzyki, przypominające wrzask wrony, która ktoś silnie pociągnął za ogon.

— Po mazurze kadryl, kadryl, który, (jak utrzymywał „Pomidor“) musiał być wymyślony przez największego i-djotę na ziemi, lub człowieka który nosił zamiary samobójcze. Podczas tańca zauważył, że dąnserka zaczęła sobie pod nosem mruczeć melodię kadryla: tam tam, ta, ta, ta.... Przyszło mu na myśl, żbey zagwizdać do wtóru, wpierv jednak uznał za stosowne zacząć z nią rozmowę! Lecz o czem? Łatwo powiedzieć, zacząć, kiedy się nie wie o czem! — Myślał, — myślał nad tem dwie figury. Miał już zacząć aż tu: „en avant“, „à droit“ — i nic z tego. Ostatecznie przy końcu wykręcając się boleśnie z powodu kołnierzyka, zaczął rozmowę: „Pani chodzi na tańce“? —

— Tak! A pan też?

— Tak. — I tutaj ta bajeczna rozmowa, na jaką Cycero by się nie zdobył, zerwała się. Nawiasem mówiąc, powtarzała się ona na wszystkich innych lekcjach, bo każdy przyzna, że od czego innego trudno było zacząć.

— Ogółem też następne zbiorówki zbiegły, jak pierwsza, a „Pomidor“ podczas nich nauczył się angażować do kadryla i dziękować za „vis à vis“.

Zarząd Związku Sejmików Powiatowych Rzeczypospolitej Polskiej (Warszawa, Jasna Nr. 19) przysłał nam z prośbą o zamieszczenie poniższy komunikat.

ZJAZD SEJMIKÓW POWIATOWYCH.

W dniu 2—3 marca odbył się w Warszawie trzeci Zjazd przedstawicieli sejmików powiatowych. Reprezentowane były 53 sejmiki, w czem 40 b. Kongresówki i obw. Białostockiego, 8 Poznańskiego i 5 b. Galicji. Przewodniczył obradom prezes Związku sejmików, Wł. Wakar.

Porządek dzienny Zjazdu wypełnił szereg treściwych referatów w poszczególnych sprawach, dotyczących samorządu, oraz rzeczowa nad nimi dyskusja, więc referaty p. A. Bogusławskiego o budżetach powiatowych i kredycie komunalnym, p. Czarnieckiego z Wielkopolski o zasadach skarbowości komunalnej, a inż. Śiedleckiego o zasadach przedsiębiorstw komunalnych, p. J. Chemicza o odbudowie kraju, ks. Sędzimirza o pracy samorządu nad uruchomieniem przemysłu ludowego, p. B. Chemicza o ubezpieczeniach komunalnych i prof. Krzywickiego o współudziale samorządu w przyszłym spisie ludności. Nad każdym z tych referatów wywiązała się szczegółowa dyskusja, a zwłaszcza referaty A. Bogusławskiego, J. Chemicza i ks. Sędzimirza zostały przyjęte z dużym uznaniem i uchwaleniem odnośnych wniosków.

Największą atoli uwagę zebranych przedstawicieli sejmików przykuł referat prof. Buzka o organizacji samorządu. W wyniku obszernej dyskusji, Zjazd wypowiedział się przeciwko ustawie o województwach i przeciwko obesłaniu przez sejmiki rad wojewódzkich, oraz uchwalił zwrócić się do Sejmu o zniesienie tej ustawy; żądał rozszerzenia kompetencji samorządu powiatowego i obieralności przewodniczących sejmików i wydziałów, oraz innych zmian ordynacji powiatowej, w tem bezpośredniego wyboru sejmików. Wreszcie Zjazd przeciwstawił się tworzeniu odrębnego samorządu szkolnego, życząc sobie podporządkowania rad szkolnych sejmikom. Interesującą jest również uchwała, żądająca zmniejszenia obszaru gmin i powiatów w celu przybliżenia administracji do ludności.

Obrady cechowała rzeczowość i spokój. Wiele, jednak cierpkich uwag wysłuchać musieli obecni przedstawiciele władz rządowych, w sprawie działalności obecnej biurokracji miejscowej. Przewidując to, ministerstwo spraw wewnętrznych wprowadziło formalnie wydało pozwolenie na Zjazd, ale rozesłało depesze do starostów, powstrzymujące udział delegatów sejmikowych w Zjeździe. To też niektórzy starostowie odmawiali delegatom wydania legitymacji i skutkiem tego na Zjeździe było reprezentowanych nieco mniej sejmików, niż się spodziewano.

Z tego powodu została wniesiona w Sejmie interpelacja.

Na Zjeździe było sporo posłów. Pożądany jest licniejszy ich udział w Zjazdach sejmików, jako jeden z najlepszych sposobów informowania się o opinii społecznej i rządach lokalnych całego kraju, a nie tylko swoich okręgów.